

Polak – Węgier..., czyli co mamy wspólnego z Węgrami?

26 marca 2025

Może i niekiedy w historii współdziałaliśmy z Węgrami, ale przeważnie bez takiego egzaltowanego infantylizmu, jaki objawiany jest w ostatnich latach. A skoro miłość Polaków do Węgrów jest tak szczerą i bezwarunkową, to powinna znieść trochę prawdy.

Furorę robi ostatnio wielokrotnie powielany post: „Mieliśmy wspólnych królów, wspólną historię, kochamy się jako narody. Węgrzy nigdy nie zrobili niczego przeciwko Polakom. Dziś Dzień Przyjaźni Polsko – Węgierskiej”. Rozbierzmy to zatem na składowe.

Lengyel, Magyar két jó rival!

Brak wojen polsko-węgierskich to mit, Węgrzy najechali nas w 1410 roku, wspierając Krzyżaków, a gdyby ktoś tłumaczył, że Węgrzy niewinni, bo to Zygmunt Luksemburski, to w latach 1471-1474 prowadziliśmy regularną wojnę z Węgrem z Węgrów, ulubionym królem Madziarów, Maciejem Korwinem. Nawet rzekomo sielankowe okresy przyjaźni polsko-węgierskiej to fikcja. Po prostu, zjednoczone i silne Węgry od XIII wieku uważały słabą i podzieloną Polskę za swoją strefę wpływów, o którą rywalizowały z Czechami i samym cesarstwem. Znana węgierska pomoc dla Władysława Łokietka na początku XIV wieku była więc zwykłą rywalizacją z Przemyślidami. A, jeszcze wspólni królowie. Tacy, jak Ludwik Andegaweński, dążący do odwrócenia skutków polityki Kazimierza Wielkiego, oderwania Rusi Halickiej od Korony Polskiej i przyłączenia jej do Ziem Korony Św. Stefana?

Węgrzy w Warszawie

„Węgrzy nigdy niczego nie zrobili przeciw Polakom”? Tzn. oprócz porozumienia z Bohdanem Chmielnickim, który w ramach protestanckiej międzynarodówki chciał malowanym królem Polski uczynić Jerzego II Rakoczego, co doprowadziło do traktatu rozbiorowego Rzeczypospolitej podpisanego w grudniu 1656 roku w Rednot i zdobycia Warszawy przez Węgrów współdziałających ze Szwedami Karola Gustawa kilka miesięcy później? Naprawdę nikt nie czytał Potopu, tylko wszyscy oglądali? Od kogo powieściowy Kmicic był pod koniec postrzelony i śmierci bliski?

Przeciwko trializmowi

„Węgry i Polska zawsze miały wspólne interesy” – doprawdy? Także w realiach monarchii austro-węgierskiej, w ramach której Węgrzy konsekwentnie oponowali trializmowi i domagali się jak najściślejszej współpracy Wiednia i Budy z Berlinem? Linie propruską reprezentowali wszyscy kolejni węgierscy premierzy, poczynając od Gyuli Andrássy’iego, co zresztą ostatecznie wpędziło C.K. Monarchię do grobu. W ramach życia pozagrobowego z kolei Węgrzy byli głównymi w okresie międzywojennym przeciwnikami ładu wersalskiego (mając rzecz jasna ku temu partykularne powody), podczas gdy II RP w sposób równie oczywisty zainteresowana była porządkiem tego utrzymywaniem, w każdym razie w zakresie własnych granic (znów inna rzecz czy słusznie, nie zbyt długo i za zbyt wysoką cenę).

Zbiorowy labrador

Zapewniam też Państwa, że przez dekady Węgrzy byli raczej zażenowani tym ciągłym powtarzaniem dziecinnego wierszyka o bratankach przez nawiedzających ich polskich turystów, jeszcze w latach 1980-tych przybywających nad Balaton sprzedawać kryształ. Zwrot nastąpił nie tyle nawet w związku z okresowym osamotnieniem dyplomatycznym Węgier, co przez wymęczenie,

Polacy w takich sytuacjach zachowują się bowiem jak zbiorowy labrador, którego po prostu ciężko odpędzić, gdy się tak łąsi i ślini. Tymczasem nie łąśmy się do Węgrów, tylko zastanówmy czy i co moglibyśmy razem osiągnąć w obopólnym, ale przede wszystkim naszym własnym interesie. Inaczej bowiem znajdziemy się w sytuacji Dzidziusia Górkiwicza, który pytany co ma wspólnego z Węgrami, wzdychał realistycznie: „Wspólną granicę, wieczystą przyjaźń i żonę...”.

Wspólna sprawa: Budapeszt – Warszawa?

Oczywistym pomysłem byłoby wspólne z Węgrami blokowanie przejmowania przez superpaństwo brukselskie (które nie musi powstać, bowiem od dawna istnieje) kolejnych kompetencji państw składowych UE. Interesy polskie i węgierskie są pod tym względem zbieżne, podobne są jednak również nasze ograniczenia. Również dla Węgier to Niemcy, a nie USA są największym partnerem gospodarczym, odpowiadając za $\frac{1}{4}$ węgierskich obrotów w handlu międzynarodowym. Niemiecki kapitał dominuje na Węgrzech (podobnie jak niemiecki język w turystyce), a niewielki rynek wewnętrzny, z obciążeniami podatkowymi przeniesionymi na konsumentów i najwyższym w Europie VAT-em (27%!), za to liniowym podatkiem dochodowym (15%) i niskim CIT-em (9%) nie generuje siły własnej zdolnej do konkurencji z niemiecką dominacją. Węgry jednakowoż mają wyższy od III RP udział Chin w swoim handlu zagranicznym, co jednak paradoksalnie tym silniej wiąże ich z Europą, nie zaś z USA, pomimo demonstracyjnej poprawy relacji politycznych Donalda Trumpa i Viktora Orbána. Tak, dotychczasowa postawa Budapesztu wobec konfliktu ukraińskiego wydaje się współgrać z ostatnią zmianą w taktyce Waszyngtonu, pytanie brzmi jednak, co mogłoby zaważyć, gdyby doszło do sytuacji ostatecznego wyboru między USA a UE (z Chinami i Rosją w tle)?

Eskapizm

W istocie bowiem dla Węgier, jak i dla III RP, szok ewentualnego „exitu” z UE byłby niszczący ekonomicznie, Węgrzy jednak przynajmniej nie wychodziliby w próżnię polityczną, mając znacznie lepsze od III RP relacje z USA, albo też mogliby postawić na rachunek ekonomiczny i szersze otwarcie na współpracę z Chinami – jednak nie mogliby wybrać obu tych rozwiązań jednocześnie. Nie trzeba też chyba dodawać, że w obecnej konfiguracji politycznej III RP nawet nie zbliża się do podobnych dylematów geopolitycznych i geoeconomicznych. Tym bardziej że Węgry nie mają obciążeń w swych relacjach ekonomicznych/energetycznych z Rosją, znowu jednak – póki co do nie do pełnego wykorzystania w ramach polityki europejskiej. Faktycznie więc wspólnie dusimy się w UE, wspólnie należymy do wielkoniemieckiego obszaru ekonomicznego, ale Węgrzy pozostawili sobie może teoretyczne, ale jednak pewne pole manewru, a w każdym razie podbijania własnej wartości. Polakom takich szans nie tyle nie zostawiono, co samemu się o nie upomnieć nie umieliśmy.

Właśnie ta różnica sytuacji, odmienne tempo relacji międzynarodowych, ta niezdolność po stronie polskiej do choćby rozważania już nawet nie alternatyw, ale prawdopodobnych scenariuszy powoduje, że nasze klejenie się do Węgrów to czysty eskapizm. Niczego się u nas z geopolityki nie rozumie, historia nas wiecznie krzywdzi i zaskakuje, więc przynajmniej miłość bratanków musi być stała!

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info